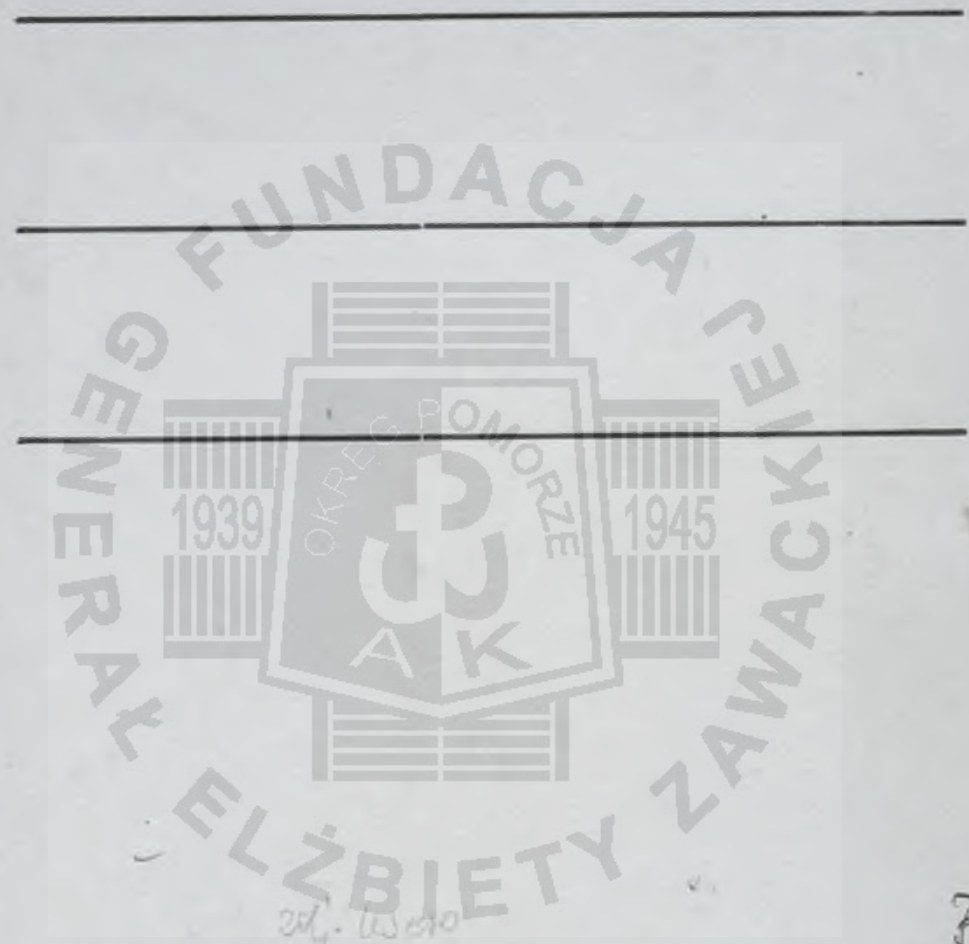


XI 198
A. Rej



Plk AK
Lwów

GAWLICI Zofia

zd. Danilewicz

Duce

1943-1945

519/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — GAWLICZ

Zofia

T. 5191WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):—

III/1 – dot. rodziny relatora ✓

III/2 – dot. ogólnie okresu przed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 6

VI. Fotografie ✓ 4 sero

I | 1. Relacja:

- Relacja Zofii Gawlicz z dn. 16. I. 1997r. Rękopis - oryginał
k. 3, s. 1-5.



11-1

Moja relacja z okresu „Służba wojenna kobiet”

Przeistawa Zofia Gawlicz z domu Danilewicz

ur. 28 kwietnia 1915 r. w Przedrzymichach Małych woj. Lwów

Rodzice: Józef Danilewicz, Wiktoria Buczek. Ojciec był rolnikiem, właścicielem t.zw. resztoruki. Był piękny dworek, park, sadzanka, 18 ha sadu, pola i łąki. Była to wieś Przemirówki pow. Żółkiew woj. Lwów. Majątek został całkowicie zniszczony przez ukraińców. Dworek spalony i rozebrany przez chłopów ukraińców okolicznych wsi. Park i sad poszły na opał. Wieś ta, to sami Polacy, którzy wyjechali (uciekli) do Polski. Ci, którzy się ociągali zginęli z rąk banderowców.

Z zawodu jestem nauczycielką - emerytką. Przed wojną pracowałam tylko 1 rok. Najpierw w szkole podstawowej Tow. Szkoły Ludowej we wsi Hieronimówka, gdzie byłam pierwszą nauczycielką, organizowałam tam szkołę. Pracowałam tam od 8⁰⁰ rano do późnej nocy. Pełniłam w szkole, później w Kole Gosp. Wiej. uczyłam prac ręcznych (swetry i haft) następnie z młodzieżą, a wieczorem z starszymi, którym czytałam i opowiadałam książki i historię Polski.

Od dziecka należałam do L.H.P. Mój stopień to sanitariuszka, a w drużynie przyboczna. W czasie okupacji należałam tylko do H.J.F., a po wojnie do Spółdzielni Spożyców, gdzie nawet dostałam złotą odznakę Zasłużonego Działacza PSS.

Wykształcenie mam średnie - Pryw. Seminarium Nauczycielskie Zgrom. Sióstr Felicjanek w Żółkiew^u 1934 r. Po wojnie ukończyłam Studium Nauczyc. w Poznaniu. w 1959 r.

Wybuch wojny w 1939 r. zastał mnie we wsi Smykowie pow. Tarnopol, gdzie

przebywałam u swoich teściów. Wojska niemieckie do nas nie dotarły, bo 17 września rozkroczyła armia czerwona. Przeżyłam ten okres bardzo ciężko, bo widziałam rozpaczę i tragedie polskich żołnierzy, którzy dążyli na zgrupowanie na wschodnio-południowych rubieżach Polski. Mój mąż został aresztowany 4 maja 1940 r. W tym czasie pracowaliśmy oboje w szkole podst. we wsi Nesterowce pow. Zborów woj. Tarnopol. Po rocznym pobycie w więzieniu w Tarnopolu został skazany za przynależność do ŻWŻ i wyznaczono do łagru na Jęlotymie, gdzie pracował w lasach tajgi. Cudem uratowany przed śmiercią, przedostał się do organizującej się armii polskiej. Przeszedł wszelkie szkolenia w Palestynie i Egipcie. Brał udział w bitwie Monte Cassino, gdzie został ciężko ranny. Po wielu wahanjach wrócił do kraju w 1948 r. Tu przeszedł piekło z UB, gdzie zmuszono go do pracy dla nich. Pracy nie mógł znaleźć. Wyrzucano nas z mieszkań i t.p. Po kilku latach przekonali się, że jesteśmy uczciwymi ludźmi i utrzymaliśmy pracę w szkolnictwie. Mąż zmarł 1977 r. i jest pochowany na cmentarzu w Bartoszycach woj. Olsztyn.

Moja praca w czasie okupacji: Po aresztowaniu męża przez 6 miesięcy ukrywałam się w polu pod opieką dobrych ludzi. Spałam z 4 miesięcznym dzieckiem w stodółkach, w stogach, później w zbożu, w fasoli lub u biednych ludzi. U rodziców nie mogłam być, bo władza radziecka skonfiskowała majątek, a rodziców umieszczono w biednej izbie u chłopca. 17 osób z mojej najbliższej rodziny znalazło się w Kraju Krasnojarskim i Kazachstanie, a brat, szwagier i mąż w więzieniu a później „na nieludzkiej ziemi”.

W październiku 1940 r. zarezykowałam i zgłosiłam się do pracy we Lwowie. W polu już było zimno i dalsze ukrywanie było niemożliwe.

1/1-3

Otrzymałam pracę we wsi Hościejów pow. Lwów. W szkole tej pracowałam do 1944r. W styczniu 1943 roku złożyłam przysięgę i rozpoczęłam pracę w Armii Krajowej. Przysięgę ode mnie odbierał w dniu I. 1943r ks. proboszcz Julian Holówka i komen. Stefan Stebnicki ps. Seweryn. Przyjęłam pseudonim Ducca. Byłam taczniczka² Lwów-Północ z oddziałem leśnym. Rejonu Wilejskiego Dzielnicy Północnej. Komentem tego rejonu był ppor. rez. piechoty Stefan Stebnicki. Stopniowo rozszerzałam swoją pracę. Stałam się dostawcą prasy, którą odbierali ode mnie kolportery z okolicznych miejscowości. Na wiosnę przesłam kurs instruktorów sanitariuszek. Następnie szkolłam członkinie A.K. z nazwisk, które pamiętam to: Janina Świerk ze wsi Zarudce, Władysława Samotyj z wsi Mierzawa, Paulina Bańska z wsi Hościejów, innych nazwisk już nie pamiętam. Kiedy w całej okolicy wymordowali ukraińcy Polaków, lub ci uciekli do Polski, wieś nasza Hościejów i Stanisławówka broniła się. Wtedy pełniłam służbę sanitarną całąmi nocami. Z obrzeża wsi mieszkańcy ulokowali się w centrum wsi, zajmując szkołę, dom kultury, kościół i plebanię. Wokół wsi toczyły się walki z ukraińcami. Kiedy ratowałam rannych, wioząc im pierwszą pomoc i odwożąc do szpitala do Lwowa. Niemcy nie reagowali na te morderstwa. Kiedy mieszkaliśmy już we Lwowie, gdzie dziecko moje miało zapewnioną opiekę, a ja nadal dojeżdżając mogłam pełnić swoje obowiązki. Dowozilam broń. Żyłam w nieludzkich warunkach, zasypiałam na stojąco, czasem spałam w norach ziemnych. Na koniec rozchorowałam się na tyfus i gdy podniosłam się z tej choroby, po długiej rekonwalescencji już nie byłam zdolna do żadnej pracy. W lipcu 1944r wyjechałam

do rodziny do Jarostawia. Przez cały okres okupacji niemieckiej i radzieckiej pracowałam w szkolnictwie i równocześnie uczyłam tajnie. Dzisiaj moi uczniowie są już emerytami. Trudno mi wymienić przyjaciół, krewnych czy znajomych z A.K. Wtedy wszyscy byli jakby jedną wielką rodziną. Dzieliliśmy się wszystkim, aby tylko przeżyć. Ja pamiętałam o swoich nauczycielach we dworze. Gdy przyszedł do nas straszny głód, a mnie łatwiej było zdobyć żywność, nie zapomniałam o nich. Ze naruszeniem pamiętam słowa mojego dyrektora seminarium Edwarda Florwatha, który umierając w Przemyślu pamiętał mnie i przesłał mi słowa podziękowania i błogosławieństwa. Po latach dotarły do mnie do Gdańska. Z A.K. nigdy nie otrzymałam żadnego wynagrodzenia, dziecko moje otrzymało buciki. Natomiast, gdy opuszczałam Dwór, zostawiałam cały mój dobytek i pieszo wybierałam się do rodziny do Jarostawia (byłam zapakowana - kocham Dwór) w klatce schodowej spotkałam pana, który szukał p. Grantier. Gdy osiadałam mu, że to ja jestem, wręczył mi 2000 zł, co było dużą kwotą. (zarabiałam wówczas 240 zł) Ja nie miałam ani grosza, ani kromki chleba. Miałam osiwiałe ze strachu 4 letnie dziecko i szłam w nieznanne. O rodzinie w Jarostawiu nic nie wiedziałam, a brat mój Tadeusz był tam majorem w 3im pułku legionów, i z wojny wówczas nie wrócił. Zmarł w Anglii, w randze pułkownika i jest pochowany na cmentarzu w Huddersfieldzie [jest w najnowszej encyklopedii] Przez wieś Kościejów przebiegała trasa kolejowa Dwór - Betzec. Polacy - mi przewozili żydów na śmierć w komorach gazowych w Belzcu. Byłam świadkiem wielu potwornych scen. Nigdy ^{się} nie ujawniałam, do żadnej partii nigdy nie należałam.

II-5
 Po wojnie krótko pracowałam w szkole pods. w Pełkiniach pow.
 Jarosław woj. Przeszów, a następnie w szkołach w Bartoszycach
 woj. Olsztyn. Po śmierci męża w roku 1977 przenieśliśmy się
 do dzieci do Gdańsku. Od samego początku pracuję w Związku
 Żołnierzy A.J. w Gdańsku. Najpierw jako pomoc sekretarza,
 przy zakładaniu ewidencji, później jako sekretarz Koła A.J.
 Gdańsk-Wrzeszcz, następnie w zarządzie okręgu Gdańsk,
 w Komisji Historycznej. Sekretarzem Koła Wrzeszcz jestem
 z krótką przerwą od początku do dzisiaj. Prowadzę kroniki
 okręgu Gdańsk i Koła Gdańsk-Wrzeszcz.

Zofia Gawlicz "Dulca"
 z domu Danilewicz

Gdańsk 16.5.1997r.

11. Materiały uzupełniające relację

- Z. Gawlicz, Kula dum-dum, "Gdański Przekaz" nr 5-6/1999, s. 33-35. mps (kopia), k. 1, s. 1-2
- Gawlicz Zofia "Dziewca śpiewająca o dzieciach uciekających z Garosyne - wspomnienie. Rkp. kserokopia. k. 3, s. 3-6.
- 1. w. druk (3 egz.) k. 3, s. 7-9.



Łupaszki Organizacja posiadała łączność z gen Kopanskim w Londynie liczyła 480 osób

„Okręg Pomorski WiN istniał w latach 45 - 46. Wchodził w skład Obszaru Zachodniego WiN. Obejmował woj. bydgoskie. Posiadał swoje komórki również w Gdańsku. Komendant Józef Gruss-Stajzyński, od IX 46 r. Jankowski „Antoni” Komenda Okręgu posiadała komórkę wywiad. w Gdańsku krypt. „Stocznia”. Szefem był Lech Popiel. Materiały były przekazywane do Komendy Obszaru Zachodniego. Blżej struktury Okręgu i obsady personalnej nie udało się ustalić.”

Dokument, na który się powołujemy, zawiera wiele luk i błędów, ale stanowi dowód żywotności tego pokolenia, które zostało wychowane w duchu tradycyjnego patriotyzmu, zdolnego do największych poświęceń. To pokolenie gwałtownie wymiera i nie ma już ewidentnego wpływu na tych, którzy obecnie sprawują rząd.

Należy uczciwie odpowiedzieć, czy przesłanie Testamentu Polski Walczącej jest realizowane, czy zostanie zachowana suwerenność, wolność i dusza narodu, czy też rozplyniemy się w nowym „porządku europejskim”. Giniąca populacja autentycznych /kombatantów z goryczą i krytycznie ocenia postawę młodszego pokolenia, które ulegając nowej kulturze techniczno-konsumpcyjnej osłabiło poczucie wyższych wartości, włącznie z patriotyzmem, stanowiącym naturalny instynkt samozachowawczy.

Nowa konstytucja uchwalona przez mniejszą część społeczeństwa (na skutek obojętności) nie umocniła suwerenności państwa, uzależnionej od jego prężności gospodarczej. Syntetycznym objawem recesji jest pogłębiający się deficyt handlowy w wymianie z zagranicą.

Rzeczpospolita Polska w swym nowym kształcie i w zasadzie jednolita etnicznie uzyskała szeroki dostęp do morza, które stanowi meoceniczną wartość gospodarczą i strategiczną. Profesor Feliks Koneczny stwierdził, że „silna i mocarstwowa Rzeczpospolita zawsze uprawiała politykę morską, a jego gospodarka oparta była na gospodarce morskiej, zaś oddalanie się od morza zawsze przynosiło osłabienie państwa i w końcu upadek”.

Stodowiska /kombatantkie były świadome tej prawdy, pamiętając o znakomitych decyzyjnych okresu międzywojennego (port Gdynia, magistrata Słask Gdynia, COP). Mimo narzuconych ogromnych ograniczeń nawiązaaliśmy przy pomocy starej kadry do tradycji płodnego

20-lecia II Rzeczypospolitej. Okazało się, że znajdujące się na 788 km linii wybrzeża porty Gdanska, Gdyni, Kołobrzegu, Swinoujścia i Szczecina nie mogły wykorzystać swego naturalnego położenia w stopniu choćby zadowalającym. Utraciliśmy tranzyt, zahamowaliśmy rozwój floty, stoczni i rybolowstwa. Straty z tym związane objęły bardzo głębokie zaplecze przemysłowe i rolnicze, zwiększając bezrobocie i cofając postęp technologiczny. Trudno byłoby dziś wskazać dziedzinę życia, która by mogła poszczycić się choćby wypracowaną perspektywiczną polityką państwa.

Z powyższego szkicu wynika, że mimo zewnętrznych formalnych atrybutów zaniechany został postulat suwerenności państwa, choć można wykażać, że jest on nadal osiągalny. Mimo braku materialnych sukcesów naród utrzymał poczucie tożsamości, czego dowodem jest przede wszystkim ocalenie religijności i prężność Kościoła katolickiego. Na tej bazie można odbudować wspólnotę obywatelsko-państwową.

„Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
choć sami macie doskonalsze wzniesić
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
i miłość ludzka stoi tam na straży
i wy wynisicie im cześć!”

Zygmunt A. Sikorski „Blondyn”

Kula dum - dum

W historii Polski nie zanotowano okresu, w którym kobiety odegrałyby tak doniosłą rolę w czasie wojny, jak w ostatnich zmaganiach z okupantami. Kobiety cierpiały, walczyły i ginęły w walce z najeźdźcą niemieckim i radzieckim. Znały one kazamaty i więzienia Szucha, Montelupich, czy przy ul. Łąckiego we Lwowie. Kobiety stanęły twarzą u boku walczących mężczyzn. Pełniły role łączniczek, sanitariuszek, wyrabiały fałszywe dokumenty, organizowały komórki kontaktowe, dostarczały odzieży, przechowywały zbiegłych więźniów, śledzonych akowców, przesyłały broń i amunicję, opiekowały się rodzinami wojskowymi, które często były bez środków do życia. Wiele brało udział czynny w akcjach sabotażowych lub dywersyjnych. Były w oddziałach partyzanckich. Składam hold tym cichym, bezimiennym bohaterkom, ofiarom miłości (Opieczny)

Gdański Prokasz nr 5-6/1999, wyd.
"1. Świat. Zwierz. Lot. A 6 34 Strupsk - Gdansk - Lublog

My, kobiety ze Lwowa i jego okolic, żołnierze AK oddaliśmy nasze młode lata, włożyliśmy nasze serce w walkę o wolność i godność człowieka. Pracowałyśmy w niezwykle trudnych warunkach, bo nas otaczali podwójni wrogowie, a nawet potrójni. Transporty na Sybir, kula, obóz niemiecki i najstraszniejsze – noz, obuch lub siekiera ukraińska. Człowiek nie jest w stanie opisać makabry naszego życia. Ryliśmy nory w ziemi, aby ukryć się na noc z rodzinami i zaznać chwili snu i spoczynku.

Pracowałam jako nauczycielka we wsi Kościejów pow. Lwów. Wieś czysto polska. Był tylko jeden Ukraińiec, który się „wzenił”, był naszym sołtysem. Niemcy i Ukraińcy to był sojusz – „zniszczcie Polaków, a będziecie mieć Ukrainę”. W sąsiedniej wsi ksiądz grekokatolicki nawoływał do walki z Polakami, bo to „święta wojna”. We wsi tej pracowałam prawie całą okupację, będąc samotną matką z małym dzieckiem. O losie męża nic nie wiedziałam - został aresztowany w 1940 za przynależność do ZWZ w obwodzie tarnopolskim. (Był na Kofymie w łagrze.) Wszyscy we wsi o tym wiedzieli, ale nikt mnie nie zdradził. Takie żony wywożono na Sybir. Ja tego uniknęłam. Wieś moją zamieszkiwała dawna szlachta, była jakby placówką na froncie. Żyliśmy jak rodzina. Solidarnie broniliśmy się przed zaglądą, by przetrwać. Sekundowała nam wieś legendarna – Stanisławówka, gdzie był bardzo silny punkt oporu. Wies ta to ojcowizna hetmana Żółkiewskiego. O tamtej wsi można napisać piękną historię wsi – bohatera.

Pewnego późnego wieczora wezwano mnie do rannego partyzanta. Pobiegłam szybko Ranny, młody, 28 – letni mężczyzna miał małą ranę na klatce piersiowej. Ucieszyłam się, że to nic groźnego. Ranny był przytomny. Leżał na otomanie, a w domu było kilku jego kolegów. Kiedy chcieliśmy go podnieść, okazało się, że nie ma pleców.

Zbiegła się cała wieś. Wiadomo było, że tu jest śmierć. Ksiądz, też akowiec, był wśród nas. Wszyscy wyszliśmy z pomieszczenia, aby ranny mógł pojednać się z Bogiem i przyjąć ostatnie namaszczenie. Rannego związaliśmy przescieradłem i natychmiast do szpitala we Lwowie. Wieś wokół się paliła, był to widok codzienny. Mieszkańcy oberży wsi opuścili swoje gospodarstwa i schronili się w centrum wsi – kościół, plebania, szkoła, dom ludowy. Ukraińcy każdej nocy pali domostwa i budynki gospodarze.

Przedarliśmy się do Lwowa. Tu lekarz me robił zadnej nadziei. Powiozłam rannego do szpitala – zona rozpaczala, rwała sobie włosy. A ja, beznadna sanitariuszka, nic nie mogłam, poza słowami otuchy i pociechy. Pomogłam w zorganizowaniu pogrzebu i tulilam te dzieci z taką rozpaczą i pytaniem – dlaczego człowiek człowiekowi zgotował taki los?

Zofia Grawltz

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

Juz zagrały trąby melodią wieków!
Juz pięćdziesiąt długich lat minęło.
Wstawajcie z grobów Ci, cossie zginęli!
My przybyliśmy, juz się zaczęło!
Na apel wzywamy teraz Was wszystkich!
Na apel zjechali Ci, co żyją!
Siwymi głowy, tęsknym sercem bliskich
Stancie tu z nami, niech dzwony biją!
Chorągwie z orłem nisko głowy kłonią
Nad Wami wszystkimi, cossie przyszli.
Wołamy Was, tych z przestrzeloną skronią
I tych, co na sznurze zawisli!

Wołamy Cię, nasz drogi Bracie Broni!
Wspólnie nas wszy jady i głód gnębit.
Stan tu, pod naszym sztandarem, koło mnie!
Przyjdź dzis z grobowej Twojej ciemni!
Tu, pod wmurowaną naszą tablicą,
W jasnej ścianie pamięci kossioła
Niech Wasze kossie, nasze serca krzyczą
I niech Wasz bojowy duch zawoła:
Nie na darmo swą krew przelewaliśmy!
Nie na darmo swe życie oddali!
Nasze lata obczyźnie oddaliśmy
I z dała naszą Polskę kochali!

Drzewa śpiewają o dziejach z Gracyzyna.

J przyszła zawierucha wojenna, wyrwała mnie z moich lwowskich korzeni i zaniosta aż na Pomorze. We Lwowie w rozgłosni Polskiego Radia w audycji „Kamienie mówią” byłem rycerzem spod Cecery i głosita świata o Zótkwi, kolebce hetmana Stanisława Zótkiewskiego i króla Jana Sobieskiego. Mówiłem pomistne słowa, dzisiaj wyryte na sarkofaga w kościele farnym w Zótkwi „Cum dulce et decorum est pro patria mori” [jak stadko jest umrzeć za Ojczyznę]. Przed wojną wychowywano nas we wielkich patriotów. Ojczyzna dla nas to nie redług sturida obelwigzek, ale to była świętość. Dzisiaj pojście patrioty bardzo poszarzało.

Pewnego dnia znalazłem się w Gracyzynie par. Jkościeryzna” w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym, dawnym Ośrodku Przy sposobieniu Wojskowego Jfobiet. Jak we Lwowie tutaj mówią chatki i ślady po obozach. Ośrodek jest piękny – wśród lasów nad jeziorem. J tu każda chatka i każde drzewo ma o pięknej pracy dla Ojczyzny - Polski. Odbywały się tutaj obozy dla mtodych dziewcząt, które na wypadek wojny miały nieść pomoc walczącym żołnierzom. Była to służba pomocnicza dla wojska. Czymoi wyobraźni widze szeregi uśmiechniętych twarzy stojące na ogromnym placu apelowym. Przez ośrodek ten przewinęło się wiele mtodych panienek. Szkality się tam nie wiedząc, że tak w krótkim czasie czeka ich straszna wojna. Wybuchła! Trzeba było dać dowód, że było się w Gracyzynie – że wyszło się z kuźni charakterów i oddać się bez reszty w walce z wrogiem. Wiele z nich weszło do walki podziemnej w szeregach SK, pełniących role łączniczek sanitariuszek, wiele zginęło w obozach koncentracyjnych 12/6

W więzieniach. Bohaterska to była praca, gdyż na każdym kroku ryzyowała śmierć. To była walka o śmierć i życie. Udowodniły, że są wychowankami Graczyń i córkami Wielkiego Narodu. Wiele z nich zginęło, a te które przeżyły, trzymają się dzielnie i organizują zjazdy. I tak w tym roku obchodzimy 75-lecie powstania Ośrodka „Pomiarzki”, bo tak nazywane są popularnie, zlatują się z całej Polski. Nie zważają na wiek i trudny podróż, chcą się spotkać i wspominać jak to kiedyś bywało.

Przy pięknej alejce ustawiono obelisk ku czci general Marii Witki. Piękna to była uroczystość. Ośrodek odwiedza zawsze nasza kochana „Zo” Elżbieta Zawacka, kuzynka wojenna, cichociemna bohaterka II wojny światowej. Obecnie niestudzi ona działaczka z zakresu służby kobiet. Założyła w Toruniu „Orzechy” i Muzeum Pomorskie AK i Wojskowej Służby Kobiet. Przyjeżdża na Zjazdy do Graczyń, gdzie wszyscy ją witają jako kobietę bohaterkę. A drzewa w Graczyńce śpiewają piosenki patriotyczne - dla Polek-Graczyńcianek

Dzisiaj stajemy na placu apelowym, ale czas nam pobielit głowy często opierając się na łaskach, ale oddajemy honor bohaterkom

Teraz Ośrodek bardzo rozwinął się, jest przystosowany do przyjmowania uczasowiczów. Jest pięknie utrzymany. Witają każdego ze staropolską gościnnością. Zjazdy odbywają się w przyjemnej atmosferze, a gospodarz, ^{„imię” „nazwisko”} ^{dyrektor Zygmunt Głot} ^{szef} Ośrodka, to wspaniały „gazda”, który bardzo dba o gości i porządek

Zofia Gawlicz

0-5
wzięzieniach. Bohaterska to była praca, gdyż na każdym kroku ryzyowała śmierć. To była walka o życie i śmierć. Udowodniły, że są wychowankami Garczyzna i córkami Wielkiego Narodu. Wiele z nich zginęło, a te które przeżyły, trzymają się dzielnie i organizują zjazdy. I tak w tym roku obchodzimy 75-lecie powstania Ośrodka „Pomiarczki”, bo tak nazywane są popularnie, zlatują się z całej Polski. Nie zważają na wiek i trudny podróż, chcą się spotkać i wspominać jak to kiedyś bywało.

Przy pięknej alejce ustawiono obelisk ku czci generała Marii Witki. Piękna to była uroczystość. Ośrodek odwiedza zawsze nasza kochana „Zo” Elżbieta Zawacka, kumierka wojenna, cichociemna bohaterka II wojny światowej. Obecnie nieśmieszona działaczka z zakresu służby kobiet. Założyła w Toruniu „Orehinum i Muzeum Pomorskie AK i Wojskowej Służby Kobiet”. Przyjeżdża na zjazdy do Garczyzna, gdzie wszyscy ją witają jako kobietę bohaterkę. A dzwona w Garczyźnie śpiewają pieśni patriotyczne - dla Polek-Garczyznanek

Dzisiaj stajemy na placu apelowym, ale czas nam pobiełit głowy często opierając się na łaskach, ale oddajemy hołd bohaterkom

Teraz Ośrodek bardzo rozwinął się, jest przystosowany do przyjmowania uczestniczek. Jest pięknie utrzymany. Witają każdego ze staropolską gościnnością. Zjazdy odbywają się w przyjemnej atmosferze, a gospodarz, ^{„imię” „nazwisko”} ^{„dyrektor” „organizator”} Zygmunta Głuchę, który bardzo dba o gości i porządek

Zofia Grawlicz

11-6 wzięzieniach. Bohaterska to była praca, gdyż na każdym kroku ryzykowała śmierć. To była walka na śmierć i życie. Udowodniły, że są wychowankami Graczyńki i córkami Wielkiego Narodu. Wiele z nich zginęło, a te które przeżyły, trzymają się dzielnie i organizują zjazdy. I tak w tym roku obchodzimy 75-lecie powstania Ośrodka „Paniaczkę”, bo tak nazywane są popularnie, zlatują się z całej Polski. Nie zważają na wiek i trudny podróż, chcą się spotkać i wspominać jak to kiedyś bywało.

Przy pięknej alejce ustawiono obelisk ku czci generała Marii Witki. Piękna to była uroczystość. Ośrodek odwiedza zawsze nasza kochana „Zo” Elżbieta Zawacka, kuzynka wojenna, cichociemna bohaterka II wojny światowej. Obecnie niestudzi ona działaczką z zakresu służby kobiet. Założyła w Toruniu „Archiwum i Muzeum Pomorskie AJK i Wojskowej Służby Kobiet”. Przyjeżdża na zjazdy do Graczyńki, gdzie wszyscy ją witają jako kobietę bohaterkę. A dziewczęta w Graczyńce śpiewają piosenki pochwalne - dla Polek-Graczyńki.

Dzisiaj stajemy na placu apelowym, ale czas nam pobielit głowy często opierając się na łaskach, ale oddajemy hołd bohaterkom

Teraz Ośrodek bardzo rozwinął się, jest przystosowany do przyjmowania wczasowiczów. Jest pięknie utrzymany. Witają każdego ze staropolską gościnnością. Zjazdy odbywają się w przemiłej atmosferze, a gospodarz, ^{dyrektor, Zygmunt Gębski} „Ośrodku” to wspaniały „gazda”, który bardzo dba o gości i porządek

Zofia Gawlicz

Gawlicz Zofia „ Drzewa śpiewają o dziewczynach z Garczyna”

I przyszła zawierucha wojenna, wyrwała mnie z moich lwowskich korzeni i zaniósła aż na Pomorze. We Lwowie w rozgłośni Polskiego Radia w audycji „Kamienie mówią” byłam rycerzem spod Cecory i głosiłam światu o Żółkwi, kolebce hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana Sobieskiego. Mówiłam pamiętne słowa, dzisiaj wyrte na sarkofagu w kościele farnym w Żółkwi „Qum dulce et decorum est pro patria mori” (jak słodko jest umrzeć za Ojczyznę). Przed wojną wychowywano nas na wielkich patriotów. Ojczyzna dla nas to nie według Cypriana K. Norwida obowiązek, ale to była świętość. Dzisiaj pojęcie patrioty bardzo poszarzało.

Pewnego dnia znalazłam się w Garczynie k/ Koscierzyny w Ośrodku Szkoleniowo - Wypoczynkowym dawnego Ośrodka Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Jak we Lwowie tutaj mówią chatki i ślady po obozach. Ośrodek jest piękny - wśród lasów nad jeziorem. I tu każda chatka i każde drzewo mówią o pięknej pracy dla Ojczyzny - Polski. Odbywały się tutaj obozy dla młodych dziewcząt, które na wypadek wojny miały nieść pomoc walczącym żołnierzom. Była to służba pomocnicza dla wojska. Oczyma wyobraźni widzę szeregi uśmiechniętych twarzy dziewcząt, stojących na ogromnym placu apelowym. Przez ośrodek ten przewinęło się wiele młodych panienek. Szkołyły się tam nie wiedząc, że w tak krótkim czasie czeka ich straszna wojna. Wybuchła! Trzeba było dać dowód, że było się w Garczynie, że wyszło się z kuźni charakterów i oddać się bez reszty w walce z wrogiem. Wiele z nich weszło do walki podziemnej w szeregach Armii Krajowej, pełniących role łączniczek, sanitariuszek, wiele zginęło w obozach koncentracyjnych lub więzieniach. Bohaterska to była praca gdyż na każdym kroku czyhała śmierć. To była walka na śmierć i życie. Udowodniły, że są wychowankami Garczyna i córkami wielkiego narodu. Wiele ich zginęło, a te które przeżyły trzymają się dzielnie i organizują zjazdy. I tak w tym roku obchodzimy 75- lecie powstania Ośrodka. „Pewiaczki”, bo tak nazywane są popularnie, przyjeżdżają z całej Polski. Nie zważają na wiek i trudy podróży, chcą się spotkać i wspominać jak to kiedyś bywało. Przy pięknej alejce ustawiono obelisk ku czci General Marii Wittek. Piękna to była uroczystość w 2000 roku. Ośrodek odwiedza zawsze przewodniczka PWK- nasza kochana „Zo” prof. Elżbieta Zawacka, kurierka wojenna, cichociemna, bohaterka II wojny światowej. Obecnie niestrudzona działaczka z zakresu wojennej służby kobiet Założycielka Fundacji „ Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu. Przyjeżdża na Zjazdy do Garczyna, gdzie wszyscy Ją witają jako kobietę bohaterkę. A drzewa w Garczynie śpiewają pieśni pochwalne dla Polek- Garczynianek.

Dzisiaj stajemy na placu apelowym, ale czas nam pobielił głowy, często opierając się na laskach, ale oddajemy hołd bohaterkom.

Teraz Ośrodek bardzo się rozwinął, jest przystosowany do przyjmowania wczasowiczów. Jest pięknie utrzymany. Wita każdego ze staropolską gościnnością. Zjazdy odbywają się w przemiłej atmosferze, a gospodarz - dyrektor Ośrodka mgr Zygmunt Gliński to wspaniały „gazda”, który bardzo dba o gości i porządek.

Wspomnienie z pobytu w Garczynie napisała Zofia Gawlicz „Duca” ,łączniczka AK Lwów-Północ

Gawlicz Zofia „ Drzewa śpiewają o dziewczynach z Garczyna”

I przyszła zawierucha wojenna, wyrwała mnie z moich lwowskich korzeni i zaniósła aż na Pomorze. We Lwowie w rozgłośni Polskiego Radia w audycji „Kamienie mówią” byłam rycerzem spod Cecory i głosiłam światu o Żółkwi, kolebce hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana Sobieskiego. Mówiłam pamiętne słowa, dzisiaj wyryte na sarkofagu w kościele farnym w Żółkwi „Qum dulce et decorum est pro patria mori” (jak słodko jest umrzeć za Ojczyznę). Przed wojną wychowywano nas na wielkich patriotów. Ojczyzna dla nas to nie według Cypriana K. Norwida obowiązek, ale to była świętość. Dzisiaj pojęcie patrioty bardzo poszarzało.

Pewnego dnia znalazłam się w Garczynie k/ Kościerzyny w Ośrodku Szkoleniowo - Wypoczynkowym dawnego Ośrodka Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Jak we Lwowie tutaj mówią chatki i ślady po obozach. Ośrodek jest piękny - wśród lasów nad jeziorem. I tu każda chatka i każde drzewo mówią o pięknej pracy dla Ojczyzny - Polski. Odbywały się tutaj obozy dla młodych dziewcząt, które na wypadek wojny miały nieść pomoc walczącym żołnierzom. Była to służba pomocnicza dla wojska. Oczyma wyobraźni widzę szeregi uśmiechniętych twarzy dziewcząt, stojących na ogromnym placu apelowym. Przez ośrodek ten przewinęło się wiele młodych panienek. Szkoliły się tam nie wiedząc, że w tak krótkim czasie czeka ich straszna wojna. Wybuchła! Trzeba było dać dowód, że było się w Garczynie, że wyszło się z kuźni charakterów i oddać się bez reszty w walce z wrogiem. Wiele z nich weszło do walki podziemnej w szeregach Armii Krajowej, pełniących role łączniczek, sanitariuszek, wiele zginęło w obozach koncentracyjnych lub więzieniach. Bohaterska to była praca gdyż na każdym kroku czyhała śmierć. To była walka na śmierć i życie. Udowodniły, że są wychowankami Garczyna i córkami wielkiego narodu. Wiele ich zginęło, a te które przeżyły trzymają się dzielnie i organizują zjazdy. I tak w tym roku obchodzimy 75- lecie powstania Ośrodka. „Pewiaczki”, bo tak nazywane są popularnie, przyjeżdżają z całej Polski. Nie zważają na wiek i trudy podróży, chcą się spotkać i powspominać jak to kiedyś bywało. Przy pięknej alejce ustawiono obelisk ku czci General Marii Wittek. Piękna to była uroczystość w 2000 roku. Ośrodek odwiedza zawsze przewodniczka PWK- nasza kochana „Zo” prof. Elżbieta Zawacka, kurierka wojenna, cichociemna, bohaterka II wojny światowej. Obecnie niestrudzona działaczka z zakresu wojennej służby kobiet Założycielka Fundacji „ Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu. Przyjeżdża na Zjazdy do Garczyna, gdzie wszyscy ją witają jako kobietę bohaterkę. A drzewa w Garczynie śpiewają pieśni pochwalne dla Polek- Garczynianek.

Dzisiaj stajemy na placu apelowym, ale czas nam pobielił głowy, często opierając się na laskach, ale oddajemy hołd bohaterkom.

Teraz Ośrodek bardzo się rozwinął, jest przystosowany do przyjmowania wczasowiczów. Jest pięknie utrzymany. Wita każdego ze staropolską gościnnością. Zjazdy odbywają się w przemiłej atmosferze, a gospodarz - dyrektor Ośrodka mgr Zygmunt Gliński to wspaniały „gazda”, który bardzo dba o gości i porządek.

Wspomnienie z pobytu w Garczynie napisała Zofia Gawlicz „Duca” ,łączniczka AK Lwów-Północ

Gawlicz Zofia „ Drzewa śpiewają o dziewczynach z Garczyna”

I przyszła zawierucha wojenna, wyrwała mnie z moich lwowskich korzeni i zanosła aż na Pomorze. We Lwowie w rozgłośni Polskiego Radia w audycji „Kamienie mówią” byłam rycerzem spod Cecory i głosiłam światu o Żółkwi, kolebce hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana Sobieskiego. Mówiłam pamiętne słowa, dzisiaj wyryte na sarkofagu w kościele farnym w Żółkwi „Qum dulce et decorum est pro patria mori” (jak słodko jest umrzeć za Ojczyznę). Przed wojną wychowywano nas na wielkich patriotów. Ojczyzna dla nas to nie według Cypriana K. Norwida obowiązek, ale to była świętość. Dzisiaj pojęcie patrioty bardzo poszarżało.

Pewnego dnia znalazłam się w Garczynie k/ Koscierzyny w Ośrodku Szkoleniowo - Wypoczynkowym dawnego Ośrodka Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Jak we Lwowie tutaj mówią chatki i ślady po obozach. Ośrodek jest piękny - wśród lasów nad jeziorem. I tu każda chatka i każde drzewo mówią o pięknej pracy dla Ojczyzny - Polski. Odbываły się tutaj obozy dla młodych dziewcząt, które na wypadek wojny miały nieść pomoc walczącym żołnierzom. Była to służba pomocnicza dla wojska. Oczyma wyobraźni widzę szeregi uśmiechniętych twarzy dziewcząt, stojących na ogromnym placu apelowym. Przez ośrodek ten przewinęło się wiele młodych panienek. Szkoliły się tam nie wiedząc, że w tak krótkim czasie czeka ich straszna wojna. Wybuchła! Trzeba było dać dowód, że było się w Garczynie, że wyszło się z kuźni charakterów i oddać się bez reszty w walce z wrogiem. Wiele z nich weszło do walki podziemnej w szeregach Armii Krajowej, pełniących role łączniczek, sanitariuszek, wiele zginęło w obozach koncentracyjnych lub więzieniach. Bohaterska to była praca gdyż na każdym kroku czyhała śmierć. To była walka na śmierć i życie. Udowodniły, że są wychowankami Garczyna i córkami wielkiego narodu. Wiele ich zginęło, a te które przeżyły trzymają się dzielnie i organizują zjazdy. I tak w tym roku obchodzimy 75- lecie powstania Ośrodka. „Pewiaczki”, bo tak nazywane są popularnie, przyjeżdżają z całej Polski. Nie zważają na wiek i trudy podróży, chcą się spotkać i powspominać jak to kiedyś bywało. Przy pięknej alejce ustawiono obelisk ku czci Generał Marii Wittek. Piękna to była uroczystość w 2000 roku. Ośrodek odwiedza zawsze przewodniczka PWK- nasza kochana „Zo” prof. Elżbieta Zawacka, kurierka wojenna, emisariuszka, cichociemna, bohaterka II wojny światowej. Obecnie niestrudzona działaczka z zakresu wojennej służby kobiet Założycielka Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu. Przyjeżdża na Zjazdy do Garczyna, gdzie wszyscy Ją witają jako kobietę bohaterkę. A drzewa w Garczynie śpiewają pieśni pochwalne dla Polek- Garczynianek.

Dzisiaj stajemy na placu apelowym, ale czas nam pobielił głowy, często opierając się na laskach, ale oddajemy hołd bohaterkom.

Teraz Ośrodek bardzo się rozwinął, jest przystosowany do przyjmowania wczasowiczów. Jest pięknie utrzymany. Wita każdego ze staropolską gościnnością. Zjazdy odbywają się w przemiłej atmosferze, a gospodarz - dyrektor Ośrodka mgr Zygmunt Gliński to wspaniały „gazda”, który bardzo dba o gości i porządek.

Wspomnienie z pobytu w Garczynie napisała Zofia Gawlicz „Duca” ,łączniczka AK Lwów-Pólnoc

iv. Korespondencja:

- 16. XII. 1998 - Odrzucenie pismo A. Rojewskiej do Z. Gawlic, kserokopja
k. 1, s. 1-2
- 28. XII. 1998 Odrzucany list Z. Gawlic do A. Rojewskiej. Original
k. 1, s. 3-4.
- 12. I. 1999. Odrzucany list A. Rojewskiej do Z. Gawlic. Kopia -
ksero. k. 1, s. 5-6.
- 6. VI. 1999 Odrzucany list Z. Gawlic do A. Rojewskiej. Original
k. 1, s. 7.
- 30. 06. 1999. Pismo A. Rojewskiej do Z. Gawlic - kopia. ksero,
k. 1, s. 8.
- 26. XII. 1999. Odrzucany list Z. Gawlic do Fundacji. Original
k. 1, s. 9.
- 22. VII. 2000. Odrzucany list Z. Gawlic do Fundacji. Original,
k. 1, s. 10.
- 8. 06. 2003. Odrzucany list Z. Gawlic (was z refleksjami)
do Fund. (A. Rojewskiej). Original, k. 3, s. 11-15
- 20. 07. 2003. Odrzucany list Z. Gawlic do A. Rojewskiej
Original, k. 1, s. 16.

IV-1

T. 519/WSK

Toruń, 16 XII 1998r.

Kopia

Szanowna Pani!

Prosimy uprzejmie o przysłanie do naszego Archiwum Pani zdjęcia (najlepiej z okresu okupacji lub zbliżonego - oryginał albo kserokopia) w Pani teczce osobistej sygn. 519/WSK jest umieszczona interesująca i cenna relacja z okresu służby wojennej i zyciokrs.

Czy mogłaby Pani poszerzyć informacje o koleżankach z okresu konspiracji w AK; Janinie Świerk i Paulinie Barańskiej.

Prosimy o utrzymanie kontaktów i współpracę z „Memoriałach generał Marii Wittke

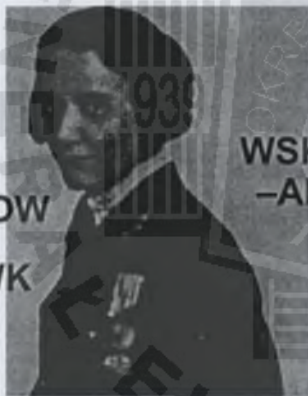
Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami świątecznymi

Dokumentalistka Archiwum WSK

z p. Anna Rojewska

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERAL
MARIII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

Szanowna Pani

Zofia Garkusz

80-172

Gdańsk

IV-3

Droga Pani Aniu!

Wpłynęło dnia 4.01.99
Ldz. 14 | WSK | 99

Najserdeczniej dziękuję za życzenia. To też z całego serca życzę Pani i całej Fundacji Archiwum zdrowia, pomysłności i dobrych słonecznych dni w Nowym Spoku 1999. Niech Bóg nam da siły i błogosławi nam w lepszej pisanej pracy dla Ojczyzny jej dziejów i historii A.J.

Całym sercem jestem oddana pracy A.J. Przez kilka lat byłam w Zarządzie Okręgu (historia) i od początku w Zarządzie Koła Gdańsk-Wrzeszcz. Od początku powstania naszego Związku prowadzę kronikę Okręgu (w tej chwili już nie), kronikę Koła A.J. Wrzeszcz. Mam częste spotkania z młodzieżą, której przekazuję historię bohaterских zmagani A.J. z okresu okupacji. Nawet ostatnio dostałam od uczniów szkoły Nr 2 im. A.J. piękny obraz z wyrazami podziękowania za spotkania. Niestety czas robi swoje i już brak mi sił, choć duch i serce b. młode.

Podaję Pani informacje o moich "koleżankach" z okresu mojej pracy w czasie okupacji we Lwowie:

Paulina Barańska żona Józefa zamieszkała we wsi Hościejów pow. Lwów, miała gospodarstwo rolne. W jej domu ogniskowała się praca A.J., ponieważ jej mąż był bardzo aktywnym działaczem A.J., u niej była komórka kontaktowa. W jej domu prowadziłam kurs dla sanitariuszek, do ich domu oddawałam przywiezione ze Lwowa rozkazy, prasę podziemną

(często mnie zymła, gdy przyjechałam z głodującego Lwowa)

14-14
straciłam z nią kontakt, gdy 4.V.1944r musiałam opuścić
Lwów. Zrobiłam to na polecenie lekarza, który uważał, że
to jest jedyny środek na uratowanie życia mojego jedy-
nego dziecka, który przy 40° gorączki pozostawał ze strachu.
mając 4 lata. (Boję się, że zwracając starych ludzi powtarzam
się) Opuściłam swoje mieszkanie w Lwowie przy ul. Petockiego
z chorym dzieckiem na ręku, byłam tak rozpaczona, że
szłam w nieznane — do Jarosławia, gdzie przed wojną mie-
szkał mój brat pułkownik Tadeusz Danilewicz. Nie miałam
ani kromki chleba, ani 1zł. U rejście do komisji spot-
kałam pana, który widząc przerażoną kobietę zatrzymał mnie.
Kiedy mu opowiedziałam o swojej sytuacji, okazało się, że on
właśnie szedł do mnie. Wręczył mi 2000zł — nie wiem do
dzisiaj od kogo były pieniądze. Błogosławie!! bo to mi uratowało
życie i mojego dziecka.

Przepraszam za tę dygresję, ale uważam że Paulina Barańska
była prawdziwą bohaterką. Jeżeli Pani ma jej adres proszę mi
podać, bardzo chciałabym nawiązać z nią kontakt.

Janina Świerk z zawodu nauczycielka zamieszkała
we wsi Zarudze pow. Lwów uczestniczyła w kursie dla sani-
tariuszek, który ja prowadziłam, a później, gdy Ukraińcy wymordo-
wali Polaków w jej wsi, ona aby pracować w AK przeniosła się
do Kościejowa. Do domu swojego przyjechała ja Paulina Barańska,
Tej czasem wręczałam prasę. Była samotna.

Najserdeczniej Panią pozdrawiam
i życzę zdrowia i powodzenia
Bronisława Zofia Gantler

Zalęczęm zdjęcie
z 1943r.

L. 012.55/WSK/123

Poron 12 I 1999r

Kopia

Szanowna Pani!

Dziękujemy bardzo za cenny list. Cieszymy się z uzyskanej
każdej dalszej informacji o Pani koleżankach z okresu okupacji.
Ze informacji o Janinie Sierak i Paulinie Barańskiej dziękujemy.
Adresu Pauliny Barańskiej nie znamy. Jeżeli uzyskamy podobny adres
Ma Pani 4 panie dużo wspomnień z okresu konspiracji w AK i 1944.
Chciałabym aby spełniło się Pani pragnienie nawiązania kontaktu z Pauliną
Barańską. Dziękujemy Pani za piękną fotografię.
Odwzajemniamy się serdecznie za życzenia świąteczne.
Liczymy na współpracę z Panią, na wzajemne przyjazne kontakty.

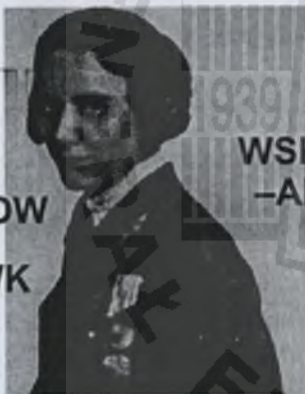
Z wyrazami szacunku
Anna Rójevska

Dokumentalistka Archiwum WSK

IV-6

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERAL
MARIII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

Izabela Pani

Zofia Ganclich

8 0 - 1 7 2

Gdańsk

Wpłynęło dnia 20.06
L.dz. 1242/KM/PP

IV-7

Sopot 6. VI. 1999r.

Szanowno Pani!

Przesyłam obiecane zdjęcie z okresu mojej pracy w szeregach A.A. -
Lwów Północny, oddział leśny Kosciejów. Dołączam książkę o pracy
podziemnej z okresu okupacji w Jarosławiu. Co roku spędzam tam
wakacje, aby odwiedzić rodzinę, [brat mój Tadeusz Banilewicz był
oficerem 3 pułku leg. od maja 1944 r. szef sztabu głównego NSK, pow-
staniec W-wy, scelowy z AK]. Spotykam się z Paniami z A.A. i słucham
o ich pracy w okresie okupacji pełnej poświęcenia i ofiary. Szczególnie
podkreślają ciekawą, skromną, pełną patriotyzmu zastęgę p. Stefanis Amo-
nowa. Może Pani wykorzysta te materiały. Proszę o zwrot książeczki.

Najserdeczniej pozdrawiam i życzę pięknych
owoców Waszej szlachetnej Pracy
Z. Gontiec

10-8
MEMORIAŁ
General Marii Wittek

Toruń, dnia 30 06 1999r.

L. d2. 1413/WSK/99

Pani Zofia Gawlicz

80 - 172 Gdańsk

Szanowna, Droga Pani !

Serdecznie dziękuję Pani za przysłaną w dniu 10 czerwca br. książkę i zdjęcie. Po wykorzystaniu, to znaczy sporządzeniu kart informacyjnych - odeślę. Dołączę nowy, Komunikat nr 7 „Memoriału” (aktualnie jest przygotowywany)

Bardzo cieszę się z kontaktu z Panią. Nasze Archiwum utrzymuje stały kontakt z członkiniami „Memoriału”. Pani Mieczysława Martynowska już opracowała dużo kart informacyjnych. Włączyła się też do czynnej współpracy p. Maria Wnukowa. Przesłała nam pięknie napisane własnoręcznie wspomnienie o dr Irenie Koniecznej, nekrolog i zdjęcie. Założyłam teczkę osobową Koniecznej. Chciałabym zbierać materiały o Niej. To była wielka Patriotka!

Wiem, że Pani ma duże zainteresowania historyczne. Jest Pani zaangażowana w różnych pracach społecznie na Wybrzeżu. Zwracam się z uprzejmą prośbą, jeżeli ma Pani możliwość uzyskania wycinków prasowych (skserowanych materiałów) dotyczących życia, działalności Ireny Koniecznej jako harcmistrzyni, także lekarza- żołnierza Armii Krajowej - Starachowice - proszę przysłać do naszego Archiwum (I.K. jest pochowana na cmentarzu Srebrzysko we Wrzeszczu).

Jeśli zdrowie pozwoli to może pomoże Pani nam w zbieraniu relacji kobiet - żołnierzy mieszkających w Gdańsku ? Mam kilka nazwisk z adresami. Byłaby to dla naszego Archiwum cenna pomoc. Jest też Pani zaprzyjaźniona z p. Urszulą Kentzer, która jest przedstawicielką „Memoriału” na Wybrzeżu i z którą aktywnie współpracujemy.

Zachęcam też do sporządzania kart informacyjnych z książek według instrukcji w Komunikacie nr 5 „Memoriału General Marii Wittek”

Proszę kontaktować się z p. Kentzer. Może wspólnie ustalicie Panie formę współpracy.

W imieniu wszystkich pracowników Fundacji serdecznie Panią pozdrawiam. Życzę wiele zdrowia i pomyślności.

Z wyrazami szacunku

Anna Rojewska
Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

IV-9

Sopot 26. XII. 1999 r.

KM

31.11.

Wpłynęło dnia
Licz. 5810 / 454 / 99

Szanowne Panie!

Najserdeczniej dziękuję za przysłane życzenia świąteczne i noworoczne - i noworoczną życzę Paniom i całej Fundacji dalszych osiągnięć i pięknej i szlachetnej pracy dla historii naszej Ojczyzny oraz zdrowia, pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Żał mi tylko, że nie mogę całym sercem wtoczyć się do Waszej pracy, ale tu w Gdańsku jestem tak obciążona pracą w AK, a ze względu na mój wiek i zdrowie jest to niemożliwe.

Dziękuję za wszelkie materiały, które otrzymuję i sumiennie studiuję. Bóg zapłać!

Dostałam wykaz listę członków Koła Przyjaciół Memoriału gen. Marii Witter i rodz. moja pozycją jest aż dwa brydły:

1. jestem z domu Danilewicz
 2. jestem z AK Łuau, a nie Łódź
- inne dane są dobre.

Najserdeczniej pozdrawiam

Wszystkie Panie, a szczególnie Prof. Zaracka, dla której mam tyle szacunku i podziwu - niech mam żyje 100 lat.

Zofia Gortler

Kochana Moja Dziewczyno!

Nie gniewajcie się za ten tytuł, ale uważam, że robicie tak wielką i ważną pracę, że musi się Was kochać.

A Dziewczyno... bo jesteście młode, a ja stoję nad grobem i myślę, że Wy poniesiecie w młode pokolenie historię, wysiłek i ofiarę A. J. Wyrażam Wam wielkie uznanie i wdzięczność za szlachetny wkład w prawdę o A. J. A. J. to moje serce pozostawione we dworku, moim ukochanym mieście, gdzie pozostawiłam swoje tragiczne, ale jakże wspaniałe lata. Tam pracowałam z największym poświęceniem. Żał mi tylko, że nasz gigantyczny wysiłek nie przyniósł wymarzonych efektów. Dlatego staramy się spotykać często z młodzieżą, aby zaszelecić im bakeryla patriotyzmu, kultu dla przeszłości i Ojczyzny. Ale jest to kropla w morzu potrzeb. Patrzę na świat swoimi starymi oczami i widzę jaką jest przyroda piękna, a dlaczego człowiek nie chce, czy nie może jej dorównać. Staroszlacheckie warcholstwo wśród rodaków, boli miś jak rana.

Jestem wzruszona Waszą pamięcią o mnie!

Niech Bóg Wam zapłaci, za czułe i dobre serce. Jeszcze raz czytam Pani życzenia i dopiero teraz zobaczyłam „Anna J... z Torunia” tego Torunia nie mogłam przeczytać i „z” przeczytałam jak „i”. Dlatego w liście jest liczba mnoga.

Najserdeczniej prozdrowiam i życzę dalszych osiągnięć w pracy ku chwale Ojczyzny

IV - 11

Mochona Dziecina!

Napisałam Ci kilka słów i refleksji na temat
Graczyńca - możesz poprawić, lub skreślić) np. o drowie.
Ale mierz, tam są moje korzenie, które wrosły bardzo
głęboko i trudno je wyrwać. Ładnie Sopot nie
zastąpi mi tego ukochanego miasta.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	10.06.2003
L. dz.	2874/WSk-612/03
KW	
Załączniki:	
Referent:	8.06.03.

Całuję i życzę dalszej
prężnej pracy
Zofia

Cudzie szumią lasy i bityszcza, jeziora, a wiatr przy-
 nosi zapach morza, tam Kaszuby, moja ukochana kraina.
 Tu mieszka ciekawy człowiek - twardy, pracowity, uparty, za-
 hartowany w trudach codziennego życia. ^{bardzo} ^{głęboki} ^{religijny}.
 W szkole we Lwowie uciano nas o tej dzielnicy Polki
 i nazywano ją Szwajcarią Kaszubską, a chór nasz śpiewał
 „nigdy do zguby nie dojdą Kaszuby, marsz... marsz zoi wrogiem,
 my trzymamy z Bogiem”. Przepiękna kraina. Ziemia Kaszubska
 ukochana przez lud, ta woda jezior i morza zapewni środki
 do życia. Wiara w Boga zakorzeniona od młodości. Turystów urze-
 kają przydrożne krzyże, czasem w lesie na skrzyżowaniach
 leśnych dróżyk. Krzyże ogromne, wysokie z dala widoczne
 często otoczone żelaznymi płotkami, kutymi przez miejscowych
 ludowych twórców. Krzyże ukwiecone kwiatami zy-
 mymi lub sztucznymi. U stóp kwiatowy ogródek. Są reze, które
 te wzruszające świątynie pielęgnują. Wiele tu domków letnisko-
 wych Warszawy i innych miast.

Wśród tych lasów nad jeziorem jest miejscowość
 Garczyn pow. Iłostk. Jest tu piękny Powiatowy Ośrodek
 Szkoleniowo-wypoczynkowy im. marszałka Józefa Piłsudskiego,
 założony w 1928 r. przez sp. generała Marię Witek. Była to szkoła
 przysposobienia wojskowego dla dziewcząt. Z tej szkoły wyszły
 całe szeregi młodych patriotek i bohatererek okresu niewoli
 wojny

Jedną z nich jest nasza ukochana przywódczyni
 p. por. „Zo” Elżbieta Zawacka, obecna mieszkanka Torunia
 życiem swoim uodowodniła jak wiele może zdziałać kobieta

kochająca swój kraj ponad wszystko. Kunierka, chociaż ma, nie lękała się stanąć przed wodzem naczelnym Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie ^{gen. Władysławem Sikorskim} [w Londynie] i złożyć mu sprawozdanie z sytuacji kraju i życia Polaków pod butem zabarców. Wiek pochylił jej wspaniałą postać, zmarszczył zorały oblicze, ale w pracy nie ustaje. Dzielnie trzyma w smych ulotkach organizację - "kobiety w czasie II wojny światowej". Organizuje sesje naukowe, zjazdy kombatanek, aby podkreślić jak wielkie zasługi w wyzwoleniu położyły dziewczęta i kobiety. Czekamy, wszystkie weteranki walk wyzwoleniczych, na awans jej do stopnia generała. Zasłużyła na to. Cześć Ci i chwala za Twoje czyny, dzielność i odwagę. A my szare łączniczki, sanitariuszki oddajemy Ci serce.

"Peowiażki" z Graczymi zapisały się w historii jako zastuzone bojowniczkami, kobiety ciche bohaterki. Poeci nie wiele piszą o nich, ale drzewa, pola kwiaty śpiewają hymny na ich cześć. O tych łączniczkach, które z narażeniem życia utrzymywały kontakty Komendy z partyzantkami. Nosily rozkazy, meldunki prasę, podziemną, a nawet broń. Były dobrymi słuchami dla chłopców w lasach, ale także wielu wsi i osiedli.

W historii Ośrodka zapisano wiele ważnych zdarzeń. W roku 1932 ówczesny prezydent Polski Ignacy Mościcki złożył wizytę, podkreślając doniosłość dla Polski tych obiektów. Drugim prezydentem gościem ośrodka był Aleksander Hańsiewicz. Miał Ośrodek też "czarny" okres, kiedy był obozem przejściowym dla więźniów z Pomorza i Kaszub wywozonych do obozów koncentracyjnych.

~~W latach 1951-53 Ośrodek przyjmuje wiele więźnierek i obozów młodzieży. W roku 1988 otrzymuje sztandar i imię.~~

IV-15

Graczym z żalem. Za mało było nam spotkań z kombatanckami z różnych okręgów Polski. Wspomnienia... wspomnienia... pamiętasz... pamiętasz... Czuliśmy się wszyscy jak wielka rodzina, wszyscy to bracia i siostry, którzy swą młodość poświęcili szczytnym celom ukochanej Ojczyzny. A był to koszmarny czas, w którym oszalał świat, wojna, śmierć, pożary i mordy, Czas bestialstwa, krematoryjne piece, obozy, kazińce, yłód i poniewierki. Wszystko przeminęło z wiatrem - przebaczyliśmy, pojednali wiele rzeczy zrozumieliliśmy, ale zapamięć nie dla się. Śnię się po nocach do dziś.

Zofia Gortycz

81-854 Sopot

IV-16

Hochana Aniu!

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
im. Królowej Jadwigi i Armii Krajowej oraz
Służby Polek"
WARSZAWA

data dnia: 20. 07. 2003

3606 / WSW-412/03

AN

Wróciłam z Garczyna i napisałam tych kilka słów. ^{tego} Może
Panie zechce coś z wykorzystać. Słóżcie ~~zmięci~~ ~~wyplawiac~~ ~~lać~~,
dopisać, lub wszystko wrzucić do kosza. Żał mi bardzo,
ze w Garczynie nie mogłam być z Wami dłużej, ale całym
sercem byłam z Wami i wszystkie tęsk do mojego serca,
całuję i życzę dalszej pięknej pracy, aby ślady Waszych
wysiłków pozostały w sercach młodzieży.

Całuję Cię, nasza Peretko

Zofia

Sopot 20. 07. 2003r

J. 519/WSK

PUK AK 2004

GAWLICZ Zofia
zd. Danilowicz
ps. „Ducza”

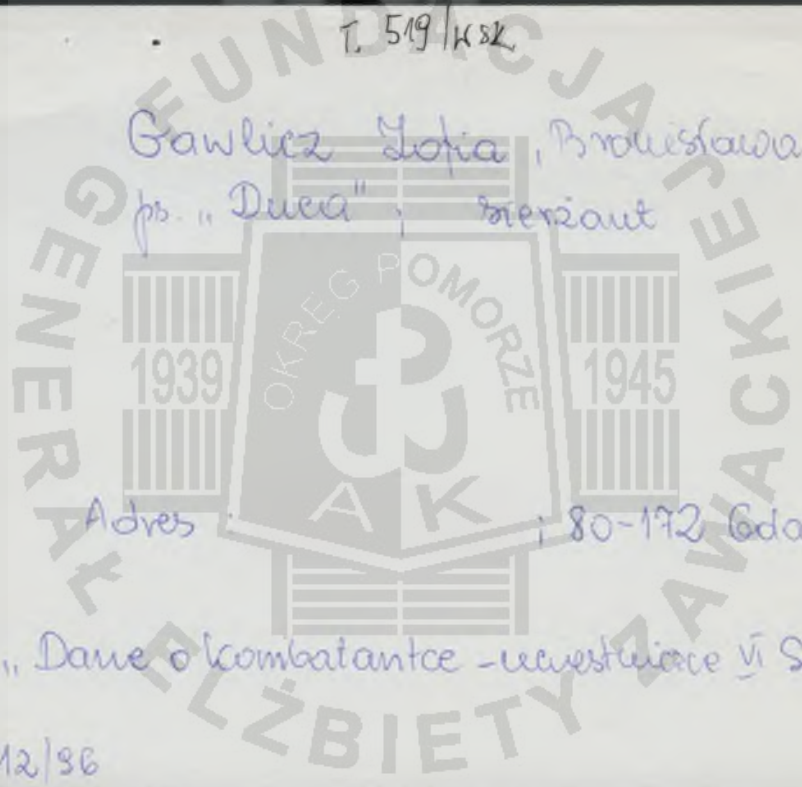
v. Nazwiskowe karty informacyjne: 6

6

T. 519 / KSK

AK
Linda

Gawlicz Gofia, Bronisława
ps. "Duda", mianout



Adres : 80-172 Gdańsk

"Dane o kombatantce - uczestnicze w Serii"

E Res 12/86

FUNDACJA FK
Lwów

GAWLICZ Zofia

23.	Gawlicz Zofia, Bronisława	81-814
	p. Danilewicz	Sopot
	Józef, Wiktoria	
	28.04.1915	Grodziszynichy
		Kate.

A. K. ps. "Duda"
Techniczka"
dr. H. Górnoc
Instruktor służby sanitarnej
Por. por. Stefan
Stebnicki ps. "Siergiej"

Łob. Wyżag z kartoteki ZKRP i Osob. dep. pr
 W: J. "Listy nowine" FFPFK

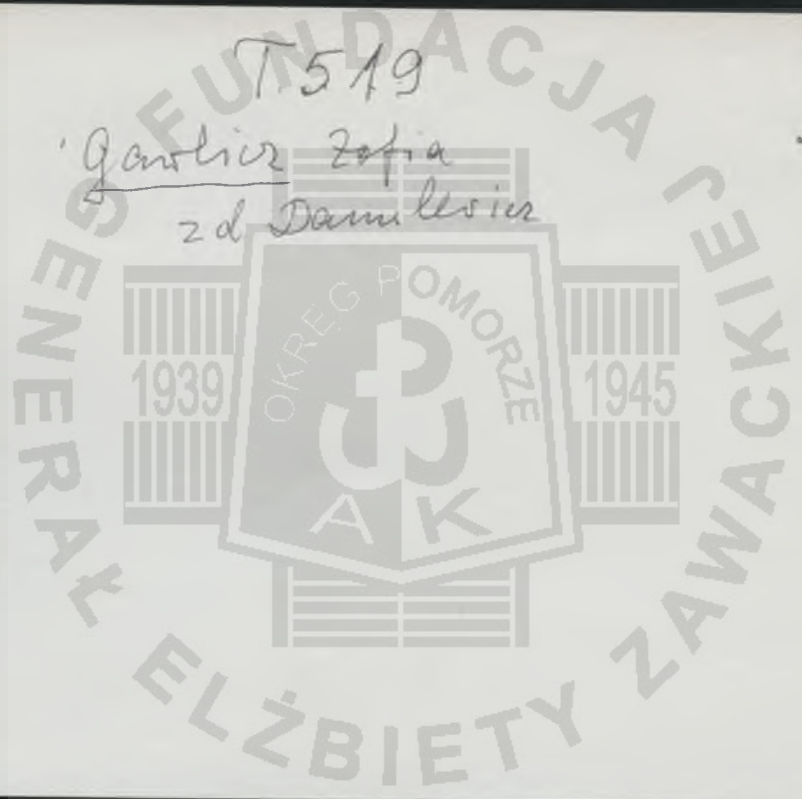
4. 9. 98

i

T 519

R.K.
Lwów

Gawlicz Zofia
zd. Dawid Lesia



26.3.97

i

T. 519/16SK

AK
Lwów

GAHLICZ Lofia
zd. Danilewicz
ps. "Duca"

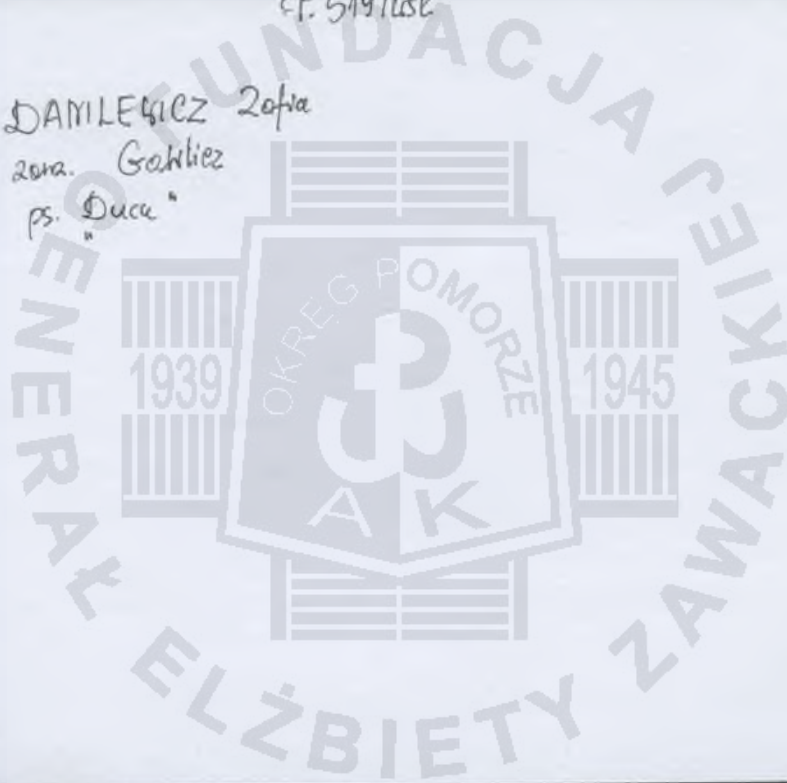
Instruktorka - sanitariuszka. Szkolita członkini AK
w. wsi Zarekce i Kosarjów (Lwów)
Była czynną sanitariuszką. Paterońca rannych, odwoziła do szpitala
do Lwowa. Z Lwowa dojeżdżała na wieś przez brok, rzeźnię
do domu Baranickich w. wsi Kosarjów

A. Daj 198

nr. 519/lusk

AK
Lwów

DAMILECZ Zofia
zara. Gohlitz
ps. "Duce"



nr/kat 198.

T. 519/WSK

GAWLICZ Zofia
z d. Danilewicz
ps. „Duca”

v) FOTOGRAFIE - ksero. 2.



Na prośbę p. Łofii-Gawlicz

wydoje się zdjęcie (Kofii-Gawlicz / oryg.,
1 szt.).

Wykonano kserokopie, p. Gawlicz
zobowiązuje się do przysłania do FAPAK
reprodukcji w/w zdjęcie

K. Pińkowskiego

Wrsula Pińska

19.03.99







GAWLICZ Lofia



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

